

BARBARA WALDO (Łódź)

Starostowie niedzielni czy spadkobiercy starostów-zastawników?

W swych obszernych wywodach polemicznych A. Gąsiorowski wypowiada się stanowczo przeciwko tezie o istnieniu — w pewnych konkretnych przypadkach — niedzielności starostów *cum iurisdictione* w Polsce XV - XVI w. Zdaniem Autora mamy tu do czynienia ze spadkobranie sum zastawnych obciążających starostwa (s. 195 - 196)¹. Istota rzeczy sprowadza się do tytułu prawnego, na podstawie którego krewni niedzielni sprawowali równocześnie funkcje urzędowe starostów sądowych na obszarze jednego i tego samego starostwa. Mój Adwersarz nie ogranicza się jednak do kwestii związanych z tym problemem. Jego własne dyskursy i postawione mi zarzuty odbiegają niekiedy dość daleko od tematu mego artykułu, zmuszając i mnie do dyskusji na marginesie właściwego zagadnienia.

Osobom zainteresowanym należy się tu pewne wyjaśnienie o charakterze ogólnym: utworzony i używany przez A. Gąsiorowskiego termin „współstarostowie”² oraz określenie „Piotr Górski z braćmi”³ stają się w pełni zrozumiałe dopiero w świetle artykułu polemicznego i oznaczają spadkobierców starosty — zastawnika. Wobec tego jednak nie mogę uznać za swój imputowanego mi przez A. Gąsiorowskiego poglądu, że „synowie zastawnika byli już za życia ojca współstarostami” (s. 196). Można dyskutować nad tym, czy synowie starosty-zastawnika, którzy pozostawali z nim w niedzielale rodzinnym, byli po jego śmierci starostami niedzielnymi, czy podmiotami praw spadkowych. Ale spadkobranie za życia przyszłego spadkodawcy jest już zbyt oczywistym nonsensem, by mogło stać się przedmiotem jakiegokolwiek dyskusji.

Zbadajmy poszczególnie zarzuty A. Gąsiorowskiego:

¹ Strony powoływane bez nazwiska autora i tytułu pracy oznaczają strony artykułu polemicznego A. Gąsiorowskiego.

² A. Gąsiorowski, *Urzednicy wielkopolscy 1385 - 1500. Spisy.*, Poznań 1968, s. 168, 170 oraz spis B 51, s. 96 i spis B 59, s. 97.

³ Ibidem, spis B 59, s. 97.

1. „Źródła polskie nie znają pojęcia niedzielnych starostów, albo inaczej mówiąc, niedziału starościńskiego. Termin ten utworzyła teraz Barbara Waldo [...]” (s. 187).

„Termin” i „pojęcie” to dwa różne pojęcia. Brak terminu źródłowego nie zawsze jest równoznaczny z brakiem pojęcia, a więc nieznaną instytucji prawnej, określanej często w źródłach dawnego prawa polskiego w sposób opisowy. W artykule swoim stwierdzam tylko brak terminu określającego niedzielność starostów, próbując udowodnić istnienie instytucji.

2. „Wywód nie jest także zbyt precyzyjny w określeniu rodzajów urzędów, którymi autorka się zajmuje” (s. 187). Dla A. Gąsiorowskiego „nie jest jasne, czy autorka uważa za znajdujące się w niedzielnym posiadaniu rodzin urzędniczych urzędy konkretnie sprzedane, czy urzędy, które byłyby sprzedawane, czy wreszcie wszystkie urzędy” (s. 187 - 188).

Sformułowanie wątpliwości A. Gąsiorowskiego jest dla mnie zupełnie niejasne. Nie wiem, co oznacza termin „rodzina urzędnicza”. Nie rozumiem też, w jaki sposób członkowie niedziału rodzinnego mogli wejść w posiadanie urzędów, które „bywały sprzedawane” lub „wszystkich urzędów”. Chodzi przecież wyłącznie o konkretne, dokonane już transakcje, których rodzaj był obojętny dla włączenia uposażenia urzędu do majątku niedzielnego: wchodziło ono do niego i pozostawało w nim zazwyczaj pod tym samym tytułem prawnym, pod jakim znalazło się *in commercio*. Precyzja tego terminu, kwestionowana przez A. Gąsiorowskiego (s. 190), jest dla historyka prawa wystarczająca, co nie przeszkadza, że jest to termin szeroki (właśnie taki jest tu potrzebny) i rodzaj każdej transakcji wymaga bliższego określenia, jeśli źródła na to pozwalają.

3. A. Gąsiorowski zarzuca mi „niedostatek kwerendy źródłowej” dla udowodnienia tezy o niedzielale starościńskim ojca i synów (s. 188). Zdaniem Autora źródła istnieją, są to jednak przypadki zastępstwa na urzędzie (s. 188). Jeśli tak, to pominięcie ich przeze mnie powinien Autor uznać za słuszne. Jest to zresztą kwestia różnej, często trudnej i wątpliwej interpretacji przekazów źródłowych.

4. Zdaniem A. Gąsiorowskiego spośród przykładów starostw niedzielnych „wyłączyć należy przede wszystkim przypadki, w których nie mamy żadnych wiadomości o istnieniu własności związanej ze sprawowanym urzędem” (s. 189). Stąd wyłączenie dwóch „przypadków chybiomych”: starostwa kujawskiego i krakowskiego.

Uważam, że niedzielal rodzinny nie istnieje bez własności *manu coniuncta*, lecz do majątku niedzielnego wchodzi również dobra nabyte pod innymi tytułami prawnymi (np. zastaw lub dzierżawa). Dlatego więc w niedzielale starościńskim, powstałym na podstawie niedziału rodzinnego, należy brać pod uwagę jedynie własność?

Jak wynika z tekstu kronikarza, starostwo kujawskie znajduje się

w dzierżawie; Piotr Małocha płaci królowi wyższy niż jego poprzednicy czynsz dzierżawny *singulis annis* — to także kwestia interpretacji tekstu. Sytuacja prawna w starostwie krakowskim jest istotnie zagadkowa (co zresztą podkreślam w swym artykule), lecz trudno było je pominąć, rezygnując nawet z próby jej rozwiązania, zaś sposób wykonywania funkcji urzędowych okazał się identyczny, jak w starostwach niedzielnych.

5. „Pozostałe przypadki cytowane przez autorkę to zawsze przykłady wspólnego dzierżenia starostw przez dwu lub więcej braci osieroconych przez ojca, ojca starostę” (s. 190).

Niezupełnie: Jerzy i Melchior z Paniewa to stryj i bratanek. Także rodzaj pokrewieństwa starostów kujawskich, niesłusznie wyłączonych przez A. Gąsiorowskiego z rozważań, zależy od interpretacji kroniki Janka z Czarnkowa, który używa tu dwóch różnych terminów. W każdym razie w obydwu przypadkach źródła nie dają żadnej pewności co do istnienia między starostami braterskiego stosunku pokrewieństwa.

6. „Na rzecz kogo (sic! B. W.) monarcha dokonywał zapisu sum?” (s. 191 - 193). Na rzecz określonej osoby, wierzytelności te wchodziły jednak do majątku niedzielnego, jeśli osoba ta była członkiem niedziału rodzinnego.

7. „Zastaw dotyczył dóbr, nie urzędu i funkcji, których sprawowanie było pochodną posiadania zastawu” (s. 193). I dalej na tej samej stronie: „Dobra królewskie otrzymywał w użytkowanie wierzyciel królewski, nie królewski urzędnik”.

Jeżeli sprawowanie funkcji urzędowych było pochodną posiadania zastawu, to — moim zdaniem — wierzyciel królewski stawał się królewskim urzędnikiem.

8. Zdaniem A. Gąsiorowskiego sytuacja prywatno-prawna tenut i starostw *cum iurisdictione* była identyczna (s. 191). Wiąże się z tym zarzut niesłusznego wyłączenia przeze mnie z rozważań nie tylko „tenutariuszy dóbr królewskich [...], ale również całego problemu statusu prawnego starosty zastawnika” (s. 192).

Wypowiedź ta wymaga odrębnego potraktowania kilku różnych zaawartych w niej kwestii.

a) Równorzędność stanowiska tenut i starostw sądowych w zakresie prawa prywatnego wydaje mi się problematyczna. W dziedzinie prawa ustrojowego, publicznego, stanowisko to niewątpliwie różniło się w sposób zasadniczy. Wchodzi tu w grę przede wszystkim zagadnienie jurysdykcji tenutariuszy i starostów sądowych, poruszone przez A. Gąsiorowskiego w przypisie 14. Przyjęte przez Autora przeciwstawienie: jurysdykcja szlachecka — jurysdykcja patrymonialna nie jest właściwe, zawiera bowiem sugestię stanowości sądu grodzkiego, podczas gdy sądem stanowym dla szlachty był sąd ziemski. Niesłuszne — bo zbyt wąskie — jest też sformułowanie A. Gąsiorowskiego, że „jurysdykcję szlachecką zwać zwykliśmy jurysdykcją publiczną”. Sąd grodzki jest sądem państwowym, nie

tylko więc sądownictwo „in nobilitatem”, lecz cały wykonywany przezeń wymiar sprawiedliwości winien być nazywany jurysdykcją publiczną.

Z niezrozumienia przez A. Gąsiorowskiego różnorodności postaw i potrzeb badawczych wynika odmienna od mojej ocena przydatności pracy A. Sucheni-Grabowskiej⁴. Brak rozróżnienia tenut i starostw *cum iurisdictione* w monografii Autorki bardzo utrudnia historykowi prawa korzystanie z Jej osiągnięć badawczych.

b) Tenutariusz jest osobą prywatną, starosta sprawujący sądownictwo publiczne — urzędnikiem. Może on jednak być jednocześnie dzierżycielem pewnych dóbr królewskich (a więc także tenutariuszem). „Klasycznym” niemal przykładem takiego stanu rzeczy jest sytuacja prawna dwóch braci Tęczyńskich, którzy występują w CIP w podwójnej roli: starostów chełmskich i bełskich oraz tenutariuszy ratneńskich i krasnostawskich. Dla historyka prawa przeprowadzenie tej dystynkcji jest rzeczą konieczną i konieczności tej zawdzięczamy wyjaśnienia O. Balzera poprzedzając mandat królewski adresowany do Tęczyńskich⁵. A. Gąsiorowski nie docenia wagi tego rozróżnienia w badaniach historycznoprawnych, stawiając zarzut zbyt silnego wyodrębnienia tenutariuszy i starostów *cum iurisdictione* także W. Łysiakowi⁶.

c) Pominiecie tenutariuszy w artykule o starostach niedzielnych znajduje uzasadnienie w fakcie, że dzierżyciele dóbr królewskich, wyposażeni jedynie w jurysdykcję patrymonialną (jak wszyscy dzierżyciele dóbr w Polsce ówczesnej), byli osobami prywatnymi. Rozważania na temat ich niedzielności byłyby więc z mojej strony zbytęcznym powtarzaniem tez postawionych w monografii poświęconej niedzielności rodzinemu.

d) Problemem „statusu prawnego starosty zastawnika” zajmę się z konieczności w pracy o małopolskich starostach sądowych w XV - XVII w. Do tematyki artykułu o starostach niedzielnych zagadnienie to nie należy, dla A. Gąsiorowskiego stało się jednak pretekstem do obszernych, a całkowicie zbędnych wywodów o zastawach nie tylko starostw *cum iurisdictione*, ale także tenut. Nie sądzę, by prawnicy zajmujący się historią dawnego prawa polskiego odczuwali potrzebę tego rodzaju wykładu, zawierającego przecież najprostsze informacje (s. 191 - 193). Zbytęcznym popisem erudycji Autora, a nie polemiką, są też Jego znane z innych prac wypowiedzi na temat losów starostwa nakielskiego (s. 194 -

⁴ A. Sucheni-Grabowska, *Odbudowa domeny królewskiej w Polsce 1504 - 1548*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.

⁵ CIP, t. 4, 37, 1525 r. i s. 119, przyp. 2.

⁶ A. Gąsiorowski, *Wójt i starosta. Ramię monarsze w polskim mieście średniowiecznym*, w: *Ars Historica, Prace z dziejów powszechnych i polskich*, Poznań 1976, wyd. UAM, seria: Historia nr 71, s. 443, przyp. 22. Autor używa tutaj terminu „tenutarz”.

- 195) oraz zaczerpnięte z MS dane źródłowe o przekazywaniu zapisów sum na tenutach wielkopolskich (s. 195 i przyp. 21).

9. W krytyce mojej postawy badawczej, która jest z natury rzeczy różna od postawy badawczej historyka, A. Gąsiorowski wykorzystuje fragment recenzji B. Lesińskiego mojej pracy o niedzielach rodzinnym (s. 196)⁷. Mam tu dwa zastrzeżenia: a) recenzja dotyczy instytucji prawa prywatnego, artykuł o starostach niedzielnych należy tematycznie do prawa publicznego, zaś o mojej postawie badawczej wobec tego ostatniego B. Lesiński nie wypowiada się, b) Całość recenzji jest dla mnie korzystna, nawet więcej, niż korzystna; posługiwanie się w polemice wyrwanym z kontekstu jej fragmentem wraz z komentarzem A. Gąsiorowskiego jest wprawdzie wygodną, lecz niezupełnie lojalną metodą polemiczną.

10. W przypisach Autor podaje stosunkowo obszerne zestawienie bibliografii, jakgdyby była to dla mnie *terra incognita*. Spieszę więc z wyjaśnieniem, że pozycje te są mi znane, nie widziałam jednak potrzeby powoływania się na niektóre z nich. Praca doktorska M. Koczerskiej była przedmiotem wnikliwej dyskusji na seminarium pracowników naukowych prowadzonym przez prof. dr J. Matuszewskiego⁸.

⁷ B. Lesiński, *Prawne problemy własności ziemskiej w średniowiecznej Polsce*, CPH, t. XXIII, z. 2, 1971. Cytowany przez A. Gąsiorowskiego fragment znajduje się na s. 185.

⁸ Zob. też krytyczne opinie recenzentów: W. Uruszcza k, *Uwagi o polskiej rodzinie szlacheckiej w późnym średniowieczu (w związku z pracą Marii Koczerskiej)*, CPH, t. XXVIII, z. 2, 1976, s. 249 - 261 oraz recenzja sprawozdawcza E. K o w a ł s k i e j, „Studia Historyczne”, R. XX, 1977, z. 2 (77), s. 335 - 339.

